

WALCZ albo UCIEKAJ.

Polityka to także emocje. Moim zamiarem jest ożywienie debaty stąd twarde i dramatyczne tezy.

Po pierwsze - zaczynam wątpić, że demokracja to najlepszy system rządzenia. Doświadczenia ostatnich dwóch lat uczą, że demokracje nie radzi sobie z obroną najbardziej podstawowych wartości np.: czy skutecznie broni naszych praw, czy jest sprawiedliwa, czy potrafi bronić nas przed dyktaturą lub rządami ulicy... Mam świadomość, że to ryzykowana, a nawet niebezpieczna teza. Z drugiej strony, jakie wnioski są na miejscu, kiedy to PIS wygrywa do zera, a naród ogarnęło jakieś zidiocenie i przy takim poparciu nie tylko ta partia może rządzić samodzielnie, ale jest wstanie zdobyć większość konstytucyjną. Naiwne okazało się przekonanie ludzi Solidarności, że ich rewolucja nie będzie prześlona. Kolejne odsłony solidarnościowej władzy zaprowadziły nas pod ścianę. Każdy z ich garniturów władzy budował państwo pod siebie. Dla nas dzieci Polski Ludowej nie było i nie będzie miejsca. Demokracja rości sobie pretensje to bycia samorządem, czyli nie ma rządzących i rządzonych. Właśnie jako gorszy sort nie wiem, czy kwalifikuje się do bycia podmiotem...

Po drugie - gdzie dzisiaj jest nasze miejsce dzieci Polski Ludowej, czy lepiej socjalizmu. Uczestniczyłem w 87 miesięcznicy. Z jednej strony barykady krzyczeli WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - DEMOKRACJA, a z drugiej lud smoleński

BÓG - HONOR - OJCZYŻNA. Po chwili jedni i drudzy przekrzykiwały się PRECZ Z KOMUNĄ. W tej sytuacji doszedłem do wniosku, że ja mogę tu być tylko obserwatorem. To jest wojna plemienna bytów solidarnościowych, które zazdrośnie strzegą swojego terenu przed obcymi i niesłusznymi.

Po trzecie - My ludzie lewicy nie potrafimy demonstrować, manifestować, po prostu walczyć. Nie jesteśmy fighterami tj. wojownikami, którzy potrafią zaryzykować. Zeszliśmy ze sceny pokonani i pocieszamy się, że nas nie dopadną. Nauczeni posłuszeństwa wobec władzy, przekonani, że jednostka niczym, nauczyliśmy się żyć w rzeczywistości wymieszanej ze strachu, nienawiści i pokornego oczekiwania na najgorsze. Kompleks komucha, umiejętnie zaszczerpiony determinuje postawę nijaką. Chcemy silnej partii lewicowej, ale broń Boże zapisać się do niej; rozglądamy się za silnymi przywódcami, ale jak się pojawi pretendent, natychmiast atakujemy; chcielibyśmy lewicowych mediów, ale Dziennik Trybunę nie kupimy; żądamy, aby lewica agresywnie zaznaczała swoją obecność, ale bez nas; w większości jesteśmy niezłymi cenzorami, ale członkami byle jakimi...

Po czwarte - nie mamy świadomości, że zbliżające się wybory samorządowe to być, albo nie być nie tylko SLD, ale nas pokolenia urodzonego przed 1989 rokiem. Mogli od razu ustawą dekomunizacyjną zdobyć się na ostateczne rozwiązanie kwestii

Zastosowana taktyka plasterka salami to teatr, gdzie kolejne grupy wlecze się pod topór. Nikogo nie ominą, to jest eksterminacja. Wybory samorządowe w Częstochowie to będzie symboliczna OBRONA JASNEJ GÓRY, ostatniego bastionu

SLD. Jeżeli przegra K. Matyjaszczyk, no to porzucimy wszelką nadzieję.
PS; ten tekst, to także owoc niewesołych przemyśleń po ostatnim spotkaniu Pokoleń. Kunktatorstwo niektórych z Prezydium i gaworzenie, że spotkania takiego gremium mają charakter integracyjny, piknikowy no i trzeba się napić przekonały mnie do popełnienia tego tekstu.

Marek Lewandowski